

Michał HELLER

FILOZOFIA EINSTEINA

- Michel Paty, *Einstein philosophe — La physique comme pratique philosophique*, Presses Universitaires de France, Paris 1993, ss. VIII + 584.

Na tego autora zwróciłem uwagę już podczas mojego poprzedniego pobytu w Belgii. Chociaż interesuje się on zagadnieniami filozoficznymi, natomiast wyczuwa się u niego znajomość fizyki wynikającą z czynnego jej uprawiania. O filozofii Einsteina napisano już bardzo wiele. Z morza poglądów i opinii rozmaitych autorów wyłania się jednak dość spójny obraz filozoficznych przekonań twórcy teorii względności. Książka Michela Paty oczywiście nie może zbyt odiegać od tego obrazu. Ale Paty jest również (i to z wykształcenia) filozofem, mającym wyraźnie skryształizowane poglądy. Czyta on i rozumie Einsteina nie tylko w szerszym kontekście współczesnych Einsteinowi prądów filozoficznych, lecz również z dzisiejszej perspektywy. A ponieważ dzisiejsze poglądy na naukę wzięły sporo z Einsteina, można tu mówić o swoistym sprzężeniu zwrotnym — Einstein czytany z perspektywy swoich własnych wpływów.

Paty postawił sobie potrójny cel: po pierwsze, pragnął przedstawić osiągnięcia Einsteina w dziedzinie fizyki, ale nie w celach popularyzatorskich; raczej po to, by uchwycić „styl” pracy Einsteina i „filozoficzne nasycenie” (*imprégnation philosophique*) tego stylu; po drugie, zrekonstruować poglądy samego Einsteina na epistemologię nauki (w ten sposób Francuzi często określają filozofię nauki); po trzecie, z analizy dzieła Einsteina wyciągnąć wnioski dotyczące filozofii nauki w ogóle, a zwłaszcza relacji pomiędzy filozofią a fizyką.

Co to znaczy, że filozof z jakichś analiz wyciąga wnioski dotyczące interesującego go przedmiotu? Zwykle znaczy to, że filozof ma pewną wizję (czy

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

też pewne przedzałożenia), na tle której widzi całe zagadnienie, a analizy, jakie przeprowadza, potwierdzą mu tylko, lub w najlepszym razie uszczegółowią, tę wizję (czy te przedzałożenia). Trawestując powiedzenie Weinberga, sprawa rozgrywa się nie o to, by nie mieć przedzałożeń, lecz o to, by mieć właściwe przedzałożenia. I wszystko wskazuje na to, że Paty je ma. Wyraźnie je formułuje już na pierwszych stronicach książki. Oto, na przykład, swobodnie przetłumaczony fragment ze str. 18:

„Filozofia znajduje się *w* nauce [kursywa Michela Paty], w jej rozwoju i w jej strukturze, a nie tylko w ocenach już osiągniętych wyników [jest to wyraźna polemika z poglądami uczestników Koła Wiedeńskiego, których interesował jedynie kontekst uzasadnienia, a nie kontekst odkrycia]. Swoistego typu aktywność filozoficzna — ujawniająca się w podejściu do zagadnienia, w pewnych predyspozycjach lub wrażliwości na niektóre jego aspekty — jest od samego początku obecna w pracy naukowej. Niekiedy może się ona ujawniać bardzo wyraźnie w krytycznej refleksji badacza nad problemami epistemologicznymi (pojęciowymi lub metodologicznymi), mającymi często decydujące znaczenie dla jego pracy. W takim przypadku filozofia uczonego nie jest filozofią ‘z przypadku’ lub ‘na marginesie’, lecz należy do istoty poznania naukowego”.

Trudno w tym krótkim szkicu streszczać (rekonstruowane przez M. Paty) wszystkie poglądy Einsteina na naukę i jej metody (zresztą w ogólnych zarysach są to rzeczy dość dobrze znane), chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedną sprawę. Znana jest krytyka indukcji przeprowadzona przez Poppera i jego „odkrycie”, że w fizyce (i innych naukach przyrodniczych) funkcjonuje metoda hipotetyczno–dedukcyjna. Otóż doktryna ta — zarówno krytyka indukcji, jak i idea metody hipotetyczno–dedukcyjnej — jest w pełni obecna w poglądach Einsteina, oczywiście wyrażona przy pomocy nieco innych sformułowań. Gdy Einstein twierdzi dalej, że „aksjomatów” nowej teorii nie wywodzi się z doświadczenia, lecz są one wynikiem „wolnego wyboru logicznego”, to jest to nic innego, jak tylko krytyka indukcjonizmu. Gdy Einstein stwierdzi dalej, że z „aksjomatów” (czyli z postawionej hipotezy) wyprowadza się dedukcyjnie wnioski, by niektóre z nich porównać z doświadczeniem, to jest to dokładnie opis metody, którą Popper nazwie potem hipotetyczno–dedukcyjną. Zdaniem Einsteina, twórczość w fizyce polega na formułowaniu ogólnych zasad na podstawie znajomości dotychczasowych wyników doświadczeń; dalszy ciąg — dedukowanie z ogólnych zasad — sprowadza się do sprawności technicznej w manipulowaniu matematyką.

Nie trzeba dodawać, że o ile u Poppera idea metody hipotetyczno-dedukcyjnej została sformułowana na podstawie krytycznej refleksji nad wieloma pracami fizyków (w tym także Einsteina!), o tyle Einstein po prostu opisywał (odpowiednio tylko uogólniając) swoją drogę do nowych teorii.

Czytając książkę Paty'ego, nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Szkoda, że anglofoni nie czytają i nie tłumaczą książek francuskojęzycznych. Między filozofią anglofońską i frankofońską przedział jest prawie taki jak między naukami ścisłymi i humanistycznymi. Czy fakt ten jest tylko następstwem niechęci anglofonów do uczenia się innych języków? Sądzę, że nie tylko. Różnica jest bardziej podobna do różnicy między naukami ścisłymi i humanistycznymi, niż by się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Francuz nawet ścisłą myśl musi ubrać w piękne, „humanistycznie brzmiące” słowa. W takiej konwencji, ażeby wyrazić prostą myśl, trzeba użyć bardzo wielu słów, których funkcja jest czysto dekoracyjna. Jeżeli trzeba wkładać dodatkowy wysiłek w oddzielanie dekoracji od właściwej treści, to czy to się opłaci? Zależy komu. Najwidoczniej Francuzi za piękno są gotowi zapłacić trochę wyższą cenę. Ale ja bym wolał, żeby książka Paty'ego zamiast swoich 584 miała na przykład 252 strony.

Michał Heller